

WSTĘP

W poszukiwaniu bezpieczeństwa

Ponaddwuletni zaszczyt kierowania polską dyplomacją upłynął mi na zabiegach o wzmocnienie bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Powszechna opinia analityków głosi, iż bezpieczeństwo państwa nigdy nie jest dane raz na zawsze. Nie zgadzałem się zatem z moimi poprzednikami, którzy utrzymywali, że z chwilą wejścia do NATO i Unii Europejskiej zrealizowaliśmy polskie cele strategiczne. Po wejściu do tych instytucji wystarczyło tam być i „płynąć w głównym nurcie”. Tymczasem członkostwa w NATO i Unii dawały nam nowe instrumenty prowadzenia aktywnej polityki zagranicznej, z których powinniśmy korzystać.

Bierne podejście zakwestionował przed laty śp. Prezydent Lech Kaczyński. Apelował o ambitną politykę podmiotową. Polska powinna mieć ambicje kształtowania całej polityki NATO i Unii lub przynajmniej wschodnich wymiarów oddziaływania tych instytucji.

W latach 2015–2018, wspierając wysiłki Prezydenta Andrzeja Dudy i współdziałając z Antonim Macierewiczem, ówczesnym Ministrem Obrony, polska dyplomacja zdołała podnieść bezpieczeństwo Polski do najwyższego stanu. Po wejściu Polski do NATO w 1999 roku tylko nieliczni rozumieli, że było to członkostwo polityczne, jakby drugiej kategorii. Polska przez lata nie była objęta konkretnymi gwarancjami bezpieczeństwa w postaci planów obronnych, tzw. planów ewentualnościowych. Traktat waszyngtoński nie dawał też gwarancji automatycznego uruchomienia pomocy na wypadek zagrożenia naszej suwerenności. Ponadto przez lata transatlantycka poprawność polityczna wykluczała jakiegokolwiek dywagacje o zagrożeniu rosyjskim i budowie stałych baz sojusznicych w Polsce.

W 2015 roku rząd Premier Beaty Szydło wsparł działania Prezydenta Andrzeja Dudy na rzecz zmiany tej sytuacji. Zdołaliśmy przekonać

Stany Zjednoczone do wzmocnienia polskiego bezpieczeństwa m.in. przez budowę bazy antyrakietowej oraz rozlokowanie potężnej dywizji amerykańskiej na terenie naszego kraju. Wraz z USA udało się w następnym roku przekonać Sojusz Północnoatlantycki do rozlokowania w Polsce i na wschodniej flance sojusznicych grup batalionowych. Sukcesem warszawskiego szczytu NATO w lipcu 2016 roku było po raz pierwszy opracowanie i wdrożenie sojusznicych planu obronnego dla Polski.

Nasze relacje ze Stanami Zjednoczonymi uległy dalszemu wzmocnieniu w następnym roku. Administracja Prezydenta Donalda Trumpa zwiększyła amerykańską obecność wojskową w Polsce. Co więcej, poparła politycznie i finansowo polskie wysiłki na rzecz integrowania regionu Trójmorza. Olbrzymie wsparcie amerykańskie udało się też uzyskać dla naszej polityki energetycznej i uniezależnienia się od gazu rosyjskiego.

Regionalne działania polskiej dyplomacji również odnosiły sukcesy. Odbudowaliśmy współpracę wyszehradzką. Powstawały nowe struktury jak Dziewiątka Bukareszteńska i współpraca w ramach Inicjatywy Trójmorza. Moim autorskim pomysłem, uzgodnionym z Sekretarzem Generalnym NATO, było stworzenie trójstronnej współpracy Polski z Rumunią i Turcją, trzema największymi krajami wschodniej flanki Sojuszu. Nie zapominałem też o północnym wymiarze naszego regionu. W pierwszych tygodniach mojego urzędowania odwiedziłem Szwecję i Finlandię, wskazując im narastające zagrożenie ze strony Rosji. Dziś oba te państwa przystępują do NATO.

Starania o wzrost bezpieczeństwa nie pomijały wysiłków na rzecz zwiększenia zainteresowania Europy Zachodniej naszym regionem. Z powodzeniem udało się zainteresować Wielką Brytanię. Jej żołnierze weszli w skład sojusznicych grupy batalionowej w Polsce. Razem z Borisem Johnsonem budowaliśmy polityczne poparcie w Europie dla zaatakowanej przez Rosję w 2014 roku Ukrainy. W 2016 roku 25. rocznica Trójkąta Weimarskiego była dogodną okazją do reaktywowania tej inicjatywy. Wykorzystałem ją również do politycznego wspierania zaatakowanej Ukrainy.

Lata 2015–2017 to trudny czas naszej współpracy z instytucjami europejskimi. Reformatorskie wysiłki rządu Premier Beaty Szydło spotkały się z krytyką ze strony Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej. Lewicowo-liberalna ideologia panująca w tych instytucjach nie mogła znieść funkcjonowania konserwatywnego rządu w Polsce. Instytucje europejskie zaczęły też zawłaszczać pozatraktatowe prerogatywy przynależne państwom członkowskim Unii. Rzekomy

spór o praworządność był w rzeczywistości brutalną walką polityczną. Przyznała to w konkluzjach raportu Komisja Wenecka, którą zaprosiłem na polecenie politycznego przywództwa państwa. Mimo tak zmasowanego ataku ideologicznego dyplomacja Polska lat 2015–2017 skutecznie broniła kraju przed nieuzasadnionym uruchomieniem mechanizmów karnych. Zostały one uruchomione po „rekonstrukcji” rządu. Ośmieliło to instytucje europejskie do stawiania żądań, „aby było tak, jak było”. Następny rząd został też oszukany obietnicami poszukiwania kompromisowych rozwiązań. Wszelkie ustępstwa mające doprowadzić do spotkania się w połowie drogi były wykorzystywane przez Komisję Europejską do mnożenia żądań. Odmawianie prawa Komisji do wychodzenia poza traktaty byłoby więc skuteczniejszą polityką.

Nasza wschodnia polityka miała umiarkowane osiągnięcia. Rosja utrzymywała wrogą postawę wobec Polski. Jawnie deklarowała, że chce przeczekać konserwatywny rząd w Warszawie. Udało się jednak utrzymać wymianę gospodarczą bez skrajnych napięć. Przyjaźnie rozwijały się relacje polityczno-ekonomiczne z Kijowem. Niestety dzieliła nas ocena przeszłości. Pewnym optymizmem powiało w relacjach z Mińskiem. Białoruski satrapa wykazywał się skłonnością do poszukiwania współpracy z Polską i Unią Europejską. Po konsultacjach z Federicą Mogherini wykorzystałem ten moment do sprawdzenia tych intencji. Coś się nie powiodło. Łukaszenka albo miał nadzieję na jeszcze szczerzejszą ofertę, albo wystraszył się Moskwy. Nowy polski rząd nie kontynuował działań na kierunku białoruskim.

Polska dyplomacja 2015–2018 nie była tylko europocentryczna. Rozbudowane zostały relacje z Chinami, przypieczętowane szybką wizytą chińskiego prezydenta w Polsce. Rozszerzono współpracę polityczną i ekonomiczną z Japonią i Koreą Południową. Miałem zaszczyt i przyjemność zapoczątkować stałe połączenie lotnicze z Seulem. Polska dyplomacja była też aktywna na Bliskim Wschodzie. Odwiedziłem wiele krajów tego regionu. Wielu moich partnerów gościłem w Warszawie lub odbyłem z nimi kompleksowe rozmowy polityczne przy okazji międzynarodowych konferencji. Po wielu latach braku kontaktów odnowiłem współpracę z wieloma państwami karaibskimi. Moja wizyta w Hawanie była pierwszą od upadku komunizmu w Polsce.

Intensywna dyplomacja przyniosła wymierne efekty. W czerwcu 2017 roku rekordowa liczba państw – 190 – zagłosowała za Polską jako niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa w latach 2018–2019. Tylko dwa państwa wstrzymały się od głosu i nikt nie był przeciw.

(Żartowaliśmy wtedy z Prezydentem Andrzejem Dudą, że od głosu wstrzymał się San i drugie państwo Escobar). Przypomnę, że działo się to wtedy, gdy w Europie krytykowano już nas za rzekomy brak praworządności. Daleko mniejsze poparcie uzyskała „postępowa” Holandia.

Bezpieczeństwo państwa budują nie tylko porozumienia wojskowe i dobre relacje z najważniejszymi państwami. Bezpieczeństwo buduje się też przez wiarygodność, aktywność i obecność w inicjatywach międzynarodowych. Byliśmy aktywni w działaniach pomocowych i humanitarnych. Wróciliśmy do operacji pokojowych ONZ. Mało efektywnym, ale efektywnym działaniem było uregulowanie statusu prawnego, dyplomatycznego i fiskalnego ważnych agencji europejskich, tj. Frontexu, na który czyhali Włosi, oraz ODIHR-u, który Rosjanie chcieli nam zabrać do Wiednia. Obie agencje mogą spokojnie funkcjonować w Warszawie.

Aktywna dyplomacja nie może działać bez rozbudowanej obecności placówek, ambasad, konsulatów czy instytutów kultury. Po drastycznych i nieuzasadnionych redukcjach dokonanych przez moich poprzedników udało się w dwa lata, po wygospodarowaniu oszczędności w centrali, stworzyć lub odtworzyć osiem takich placówek na świecie.

Wreszcie kadry dyplomatyczne: nowa Akademia Dyplomatyczna, w nowej siedzibie, mogła podwoić możliwości kształcenia nowych pracowników, kandydatów do służby w MSZ. Nowe kadry, wykształcone już w suwerennej Polsce i na zachodnich uczelniach, szybko zastępowały dyplomatów z czasów PRL.

W tym krótkim wstępie chciałem Drogiemu Czytelnikowi przedstawić prosty klucz do moich ponaddwuletnich działań dyplomatycznych na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa Polski. W prezentowanym zbiorze są moje publiczne wystąpienia, artykuły i wywiady. Mam nadzieję, że kiedyś otwarte archiwa rzucą pełne światło na te dwa trudne, ale owocne lata polskiej dyplomacji.

Witold Waszczykowski